

Nasz nowy, narodowy sport

29 czerwca 2022

Wojna na Ukrainie stała się w Polsce pretekstem do obrzucania ludzi „błotem”. Można rzec, że jest to nowy, narodowy sport. Czytając różne informacje, artykuły czy komentarze, dochodzę do smutnego wniosku, że uwielbiamy babrać się błocie i grzęznąć w nim po samą szyję. Polacy rzucają „błotem” na prawo i lewo.



Bez opamiętania czy jakiegokolwiek refleksji. Z bezwzględnością obrzuca się każdego, kto myśli inaczej, postępuje inaczej i kto nie płynie nurtem z większością. Ofiarę takiego „obrzucania błotem”, piętnuje się, dyskryminuje, wyklucza społecznie i upokarza do granic możliwości. Stało się to normą. Wydarzenia ostatnich tygodni związane z piłkarzem reprezentacji Polski – Maciejem Rybusem, są tego dobitnym dowodem.

Maciej Rybus podpisał kontrakt z nowym pracodawcą. Od 1 lipca 2022 r. będzie grał w zespole Spartak Moskwa. Poinformowały o tym polskie media początkiem czerwca, uruchamiając ogromną falę hejtu i festiwal nienawiści wszelkiej maści moralistów. Czy słusznie? Od 2012 r. Rybus jest graczem zespołów występujących w rosyjskiej lidze z krótkim – zupełnie nie udanym – rocznym epizodem we Francji. Po wyjeździe z Polski występował w Tereku Groznym i w Lokomotiwie Moskwa, skąd, po wypełnieniu kontraktu przeszedł na zasadzie wolnego transferu, do jednego z najbardziej utytułowanych rosyjskich klubów piłkarskich – Spartaka Moskwa. Piłkarz po parafowaniu umowy, nie krył radości.

W informacji opublikowanej na oficjalnej stronie klubu można przeczytać: „Bardzo się cieszę, że podpisałem kontrakt z tak dużym klubem, o wspaniałej historii. Mam pozytywne wrażenia

(...) Wszyscy gracze, którzy grają w rosyjskiej Premier-Lidze, chcieliby trafić do Spartaka. Dlatego jestem bardzo szczęśliwy, moja rodzina też. Jestem w Rosji, więc od razu rozważyłem tę opcję, nawet nie pomyślałem o odmowie”. „Moja żona też chciała zostać w Rosji, tu jest wygodnie, nasze dzieci chodzą do przedszkola”. W pełni zrozumiała i odpowiedzialna decyzja sportowca, męża i ojca dwójki małych dzieci.

Niestety, wybór polskiego piłkarza nie spotkał się ze zrozumieniem w Polsce. Dziennikarze sportowi, byli piłkarze, kibice i oczywiście politycy, nie hamowali się w swoich zapędach. Wrogo nastawieni zaatakowali piłkarza, jego rodzinę i samego menedżera, w osobie byłego piłkarza Mariusza Piekarskiego w sposób dotychczas niespotykany. Trudno doprawdy zrozumieć całe zamieszanie wywołane prywatną decyzją człowieka, który swoją grą, kilka lat wcześniej, cieszył niejednego polskiego kibica. W drużynie Adama Nawałki, która wywalczyła awans do finałów Mistrzostw Europy w 2016 r., był jedną ze znaczących postaci. Nagle z wielkim hukiem upadły na ziemię wszelkie zachwyty, pochwały i wyrazy wdzięczności za zaangażowanie na boisku oraz grę z orzełkiem na piersi. To wszystko pękło w jednej chwili, jak bańka mydlana i rozpoczęły się mistrzostwa w „obrzucaniu błotem” Rybusa.

Widząc, z jakim zapałem i zaangażowaniem Polacy uprawiają nowy sport, zadałem sobie pytanie – cóż takiego zrobił Maciej Rybus i dlaczego stał się obiektem ataków? Odpowiedź jest prosta – ośmielił się grać w lidze rosyjskiej. Ośmielił się iść za głosem rozsądku i w zgodzie z własnym sumieniem podjął najlepszą decyzję, o kontynuowaniu kariery piłkarskiej w znienawidzonej Rosji. Postanowił tam zostać, kierując się troską o los najbliższych mu osób. Nie ma się co temu dziwić. Wszakże żona – Lana Baimatova jest Rosjanką (pochodzi z Osetii), a dzieci uczone są języka rosyjskiego. Cała szczęśliwa rodzina, mieszka w Moskwie już od 5-ciu lat i byłoby czymś niezrozumiałym, gdyby opuściła stolicę Rosji w

obecnym warunkach. Okazało się jednak, że trudno jest to zaakceptować Polakom. Tak po ludzku. Trudno jest niektórym pismakom i samym „wiernym” kibicom to zrozumieć i zamiast tego w swojej niepomysłowej złości wolą „rzucić błotem”. Przytoczę niektóre, te łagodniejsze wypowiedzi: „Miał wybór i wybrał hańbę”, „Niech dalej zarabia w rublach, skoro mu dobrze w Rosji”, „Co z niego za Polak!”, „Zdrajca!”, „Nie jest godny gry w reprezentacji”, „Poszedł za kasą”.

Stając w obronie piłkarza i popierając jego decyzję, nie pozostaje mi nic innego, jak przytoczyć kilka faktów. Zarzut w kwestii zarobków jest nietrafiony. Jak informuje rosyjski dziennikarz Iwan Karpow, 32-letni Polak w nowym klubie otrzymał pensję dwukrotnie niższą od tej, na którą mógł liczyć w poprzednim klubie. Zdaniem dziennikarza, Rybus będzie zarabiał 500 tysięcy euro za jeden sezon gry. W Lokomotiwie zarabiał około jednego miliona euro. Jeśli nie „lepsza kasa” to może oskarżenia o „zdradę”? I w tym przypadku, okazuje się, że są one „kłamstwem wartym”. W lidze rosyjskiej prócz Macieja Rybusa kontrakty mają podpisane także dwaj inni polscy piłkarze – Sebastian Szymański, który jest graczem Dynama Moskwa i Grzegorz Krychowiak z FK Krasnodar. Oni – póki co – nie stali się ofiarą nowej dyscypliny. Nikt o nich nie mówi, że są zdrajcami. Chociaż powoli słyszalne jest małe zniecierpliwienie, tych, co chętnie „rzuciliby błotem”. Pojawiają się pytania: „dlaczego oni są jeszcze w Rosji?”

Jak jestem już przy innych rosyjskich klubach. Postanowiłem przeanalizować składy drużyn Premier Ligi pod kątem występów obcokrajowców, by zadać kłam oskarżeniom o zdradę. Było to trudne zadanie, gdyż sezon ligowy zakończył się końcem maja br. i znaczna część piłkarzy wyjechała już z Rosji, zawieszając kontrakty lub je rozwiązując. Analizę oparłem na danych, zawartych na oficjalnej stronie internetowej ligi. Tak więc, oprócz wspomnianych Polaków, w lidze rosyjskiej występuje – a raczej posiada obowiązujące kontrakty – 50-ciu sportowców z innym paszportem niż rosyjski. Przy ich

nazwiskach nie ma żadnej informacji, czy dany piłkarz zerwał umowę, bądź czy klub/pracodawca wystawił go na listę transferową. I tak ilościowo największą siłę stanowią Brazylijczycy, w większości grający w drużynie mistrza kraju – Zenit Sankt Petersburg.

Dalej mamy: Kolumbijczyków, Urugwajczyków, Paragwajczyków i Argentyńczyków. Reprezentantów „czarnego lądu”: Iworyjczyków, Angolczyków, Zairczyków, Kameruńczyk, Gambijczyk oraz gracz Ghany. To duże grono uzupełniają Europejczycy: Chorwaci, Serbowie, Rumunii, Francuzi i Holendrzy. Reprezentant Słowenii, Belgii, Włoch, Bośni, Albanii, Bułgarii, Czech i Luksemburga. A także piłkarze z Japonii, Jamajki, Turcji, Iranu i Uzbekistanu. Na szczególną uwagę zasługuje fakt zakontraktowanych dwóch piłkarzy z Ukrainy. Powtórzę. Jeśli wierzyć informacjom zawartym na stronie internetowej ligi, kontrakty wymienionych z narodowości zawodników, nie zostały do tej pory zerwane, co prawnie oznacza, że pozostają aktualnie, zawodnikami rosyjskich drużyn. W takim razie, kto tu jest zdrajcą i z jakiego powodu oskarża się o nią tylko Rybusa? Dlaczego w większości wymienionych wyżej krajach, chociażby w krajach zachodniej Europy, nie rozpętała się burza, związana z grą piłkarzy w rosyjskich klubach? A w szczególności co z Ukraińcami, którzy zostali w Rosji? Dlaczego nie zerwali do tej pory kontraktów? Pytania te pozostają bez odpowiedzi.

Uczciwość nakazuje, by wspomnieć o ważnej kwestii. Należy pamiętać, że nie wiadomo ostatecznie, jaki „status zawodnika” będą mieli piłkarze z zagranicy, przed rozpoczęciem nowego sezonu, który startuje 17 lipca? Ilu z nich zdecyduje się na kontynuowanie kariery w rosyjskich drużynach? To jest jedna, wielka zagadka. Niemniej jednak jakaś część z nich z pewnością pozostanie w swoich obecnych klubach, z uwagi na obowiązujące ich kontrakty, czy chociażby ze względów osobistych. Ci piłkarze też mają rodziny i przyjaciół w Rosji. Nie wydaje mi się, żeby tak liczna kolonia zagranicznych piłkarzy nagle

drastycznie się skurczyła, tylko do jednego zawodnika. Co ciekawe, może nawet zdarzyć się tak, że Rybus nie będzie jedynym Polakiem, który zostanie w „ojczyźnie zbrodniarzy”. Wszystko jest jeszcze możliwe. Czas pokaże.

Wracam już do zamieszania wywołanego decyzją Rybusa. Na szczęście – co warto zauważyć – nie brali w nim udział obecni reprezentanci naszej narodowej drużyny. Przyjaciele piłkarza z boiska. Powściągliwość w ich wypowiedzi, a w większości przypadków zachowanie milczenia, świadczy o tym, że piłkarze trzymają się razem i wiedzą najlepiej, z jak trudnymi wyborami muszą się mierzyć w swojej karierze i ile ich to zdrowia kosztuje. Nasz bramkarz – Wojciech Szczęsny, zapytany podczas konferencji prasowej reprezentacji o swoją ukraińską żonę i żonę Rybusa, zbył szybko wścibskiego i nachalnego dziennikarza krótką ripostą. Jedynym, który wypowiedział się na temat, był Piotr Zieliński, i była to prawdziwie dojrzała i mądra wypowiedź: „Wiemy, że Maciek jest Polakiem, ma żonę Rosjankę, ma z nią dzieci. To jak postąpił, to jest jego decyzja. Nie mam żadnego problemu ze zrozumieniem tej decyzji. Nie ma co chłopaka krytykować”. Brawo! Takie podejście godne jest pochwały.

Widać, że nasz nowy, narodowy sport ma się całkiem dobrze i prawdopodobnie zostanie z nami na bardzo długo. Temat decyzji Macieja Rybusa nie schodził z pierwszych stron gazet, serwisów internetowych i portali społecznościowych przez dłuższy czas. Zrobili Polacy ze sprawy jedno, ogromne bagno. Nic lepiej nam nie wychodziło. Udowodniliśmy, że jesteśmy mistrzami w tej nowej dyscyplinie. Tymczasem trener reprezentacji Polski – Czesław Michniewicz, zakomunikował kilka dni temu, że „w związku sytuacją klubową nie powołam Maćka na wrześniowe zgrupowanie reprezentacji oraz nie będę brał pod uwagę przy ustalaniu składu kadry, która pojedzie na mistrzostwa świata w Katarze”. Tą wypowiedzią selekcjoner zamknął temat. Piłkarz nie powróci do gry w reprezentacji i nie założy już więcej biało-czerwonego trykotu. Jestem co do tego pewien. Szkoda.

Długo był na piedestale, ale spadł z niego brutalnie, bo część rodaków uwielbia pławić się we wspólnym łajdactwie. I jak się ma do całego zdarzenia, sztandarowe, dumnie brzmiące i funkcjonujące od 7 lat hasło Polskiego Związku Piłki Nożnej – „Łączy nas piłka?” Chyba już bardziej polityka niż piłka i bardziej zawody o największą podłość niż sam sport, który ma łączyć ludzi, a nie dzielić.

Autorstwo: Dariusz Piechaczek

Źródło: MyslPolska.info